Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 265. Czwartek, 26 Listopada 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Profesor Raciborski, b. konserwator województwa łódzkiego, zasłużony badacz przeszłości polskiej, — został mianowany archiwarjuszem m. Łodzi.

Kto ma legitymację Niezależnej Partji Chłopskiej?

Wilno, 26 listopada. Wczoraj w okolicy Łynpup powiatu święciańskiego poległ w walce z posterunkiem policji bandyta Kołosow, członek osławionej bandy Rysia, który w swoim czasie dokonał licznych rabunków w powiecie święciańskim. Przy Kołosowie znaleziono legitymację Niezależnej Partji Chłopskiej.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	30,90
Holandia	273,96
Londyn	33,02
Nowy-York	6,78
Paryż	25,69
Praga	20,20
Szwajcarja	131,35
Sztokholm	182,45
Wiedeń	96,02
Włochy	27,59

Druga przedg. warszawska.

Dolar	7,05

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	7,04

Tendencja utrzymana. Akcje słabiej.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 7,05, 7,07, 7,10. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 7,—, 7,03. 7,04, sprzedawały po 7,05, 7,07, 7,10.

Tendencja mocniejsza. Podaż mała.

—:—:—:—

WYBUCH REWOLUCJI BOLSZEWICKIEJ W CHINACH.

Koniec snu o koronie cesarskiej Czang-Tso-Lina.

Paryż, 26. 11. — Donoszą tu o sensacyjnym zwrocie w Chinach. Między marszałkiem Fengiem, a marszałkiem Wu-Pei Fu doszło do porozumienia. Postanowili połączyć swe wojska i skierować przeciw ko Czang-Tso-Linowi. Wszystkie koleje chińskie są zajęte transportem wojska. — Wojna domowa przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Gubernator prowincji Honan przeszedł zupełnie wraz z wojskiem na stronę przeciwników Czang-Tso-Lina. — W Mukdenie na tyłach marszałka Czang-Tso-Lina wybuchła rewolucja. **Donoszą, że ruch skierowany przeciwko marszałkowi Czang-Tso-Linowi ma charakter czysto bolszewicki. Prawdopodobnie Rosja sowiecka przez swych agentów prowadzi akcję zdążającą do obalenia Czang-Tso-Lina.**

———:::———

Zamierający Gdańsk.

Lichwiarskie zarobki kupców— nędza ludności.

Gdańsk, 26 11. Senat gdański opublikował odezwę do kupców gdańskich. Odezwa nawołuje kupiectwo do redukcji cen i wyrzeczenia się zbyt wysokich zarobków. Drożyzna w wolnem mieście rośnie, a zarobki się zmniejszają.

Senat walczyć będzie energicznie przeciwko lichwie i wydał już rozporządzenie organom policji, aby skrzętnie notowała wypadki nadmiernego pobierania cen.

Pertraktacje syryjsko-francuskie w Szwajcarji.

Syrja żąda niepodległości, ale zgadza się na sojusz militarny z Francją.

Genewa, 26 11. „La Tribune d'Orient" donosi, że w Szwajcarji odbyły się rokowania nieurzędowe pomiędzy reprezentacją ludności Syrji a pewną osobistością francuską co do przyszłego ustroju w Syrji.

Syrja domaga się uznania swej niezależności, jako też dopuszczenia do Ligi Narodów, natomiast gotowa jest zawrzeć z Francją sojusz.

Francja podjęłaby się obrony Syrji w wypadku ataku, Syrja zaś odda do dyspozycji Francji na wypadek wojny swe siły wojskowe.

Policjant zabity przez pociąg.

Trupa na torze kolejowym zauważył urzędnik kolejowy.

Pociąg osobowy Nr. 529, jadący ze stacji Widzew do Chojen przejechał policjanta pełniącego służbę na torze kolejowym obok ulicy Nowy-Świat. Trupa spostrzegł przechodzący obwodowy toru kolejowego Feliks Piotrowski, o czem zawiadomił najbliżej położony IX komisarjat p. p.

Wydelegowani na miejsce funkcjonariusze władzy stwierdzili, iż przejechanym jest posterunkowy tegoż komisarjatu Wacław Nowicki.

Przy trupie wystawiono posterunek do czasu zejścia władz sądowo-śledczych. — Przejechany był kawalerem lat około 30; rodzice jego zamieszk. w Konstantynowie przy ulicy Karola 3.

„Częstochowianka" wznowiła pracę.

Wielce pocieszającą wiadomość mamy do zanotowania. Oto w dobie ogólnego kryzysu i zastoju, fabryka wyrobów włókienniczych „Częstochowianka" pracująca od dłuższego czasu tylko trzy dni w tygodniu, ruszyła w ubiegły czwartek pełną parą, zatrudniając na dwie zmiany przez 6 dni w tygodniu 5.800 robotników.

Fabryka otrzymała większe zamówienia dla Rosji, wobec czego jest nadzieja utrzymania pracy w nowych rozmiarach przez czas dłuższy.

Zaznaczyć należy, iż fabryka ta nie przeprowadzała redukcji, przenosząc jedynie robotników z działu jutowego do działu bawełnianego.



Zmarła królowa angielska Aleksandra podczas swych ostatnich odwiedzin w szpitalu, gdzie była znana jako opiekunka ubogich chorych.

Pierwszy występ.

Wczorajsze przemówienie nowego premjera w Sejmie rozczarowało tych wszystkich, którzy oczekiwali, jakiejś nieznanej, ale upragnionej nowiny, zapowiadającej radykalną zmianę na lepsze. Społeczeństwo woli zawsze żyć złudzeniami i wiarą w jakieś znachorskie cuda, aniżeli spojrzeć nieubłaganej prawdzie w oczy i wyciągnąć z faktów wszystkich logiczne konsekwencje. Dużo zapewne jeszcze wody upłynie, zanim pozbędziemy się lek komyślnych iluzyj w dziedzinie gospodarczej, a staniemy na twardym gruncie doświadczeniem dziesiątek lat potwierdzonych i niewzruszonych zasad ekonomicznych.

Dla poważnie myślących ludzi nie ulegało żadnej wątpliwości, że niema takiego genjusza, któryby potrafił w przeciągu krótkiego czasu zmienić istniejący stan rzeczy i z kraju, zamierającego w zastoju gospodarczym, dotknięciem jakiejś różdżki czarodziejskiej uczynić Eden pomyślności gospodarczej. Musimy przecież pamiętać o tem, że poprzedni rząd pracował bez przerwy, a co najważniejsze, bez przeszkód ze strony Sejmu w ciągu niespełna dwóch lat i miał prócz niewątpliwych dobrych chęci i pracowitości, olbrzymią w każdym razie dozę doświadczenia; pozatem był to zgrany zespół, czego nie można powiedzieć o rządzie koalicyjnym, szczególnie w naszych warunkach.

Członkowie nowego rządu są niewątpliwie ożywieni najlepszemi chęciami, ale należy pamiętać o tem, że za poszczególnemi osobami stoją partje i ich sprzeczne programy, które pozostawiają tylko bardzo ograniczoną swobodę ruchów. Powtarzamy, że nawet od rządu, któryby nie był obciążony, konieczną w takich wypadkach kompromisowością koalicji, nie możnaby, w obecnej chwili wymagać żadnych nadzwyczajnych wynalazków, albo zgoła cudów. Tem mniej można tego żądać od rządu, który musi w każdej chwili liczyć się ze sprzecznemi interesami stronnictw.

Zapowiedź oszczędności z jednej strony, zaś przeprowadzenia reformy rolnej, na którą są potrzebne setki miljonów — z drugiej, świadczy o tem, że premjer Skrzyński musi lawirować między Scylią konieczności państwowych, a Charybdą wyborczych postulatów rozmaitych stronnictw. Nie ulega wątpliwości, że reforma rolna w naszych warunkach jest rzeczą konieczną, ale wysuwanie jej w chwili, gdy potrzeba radykalnych oszczędności jest uznawana przez całe społeczeństwo, dowodzi, że w praktyce na duże oszczędności budżetowe liczyć nie będzie można.

Nie wątpimy, że premjer jest ożywiony najlepszemi chęciami, ale przyszłość okaże, czy rozbieżność myśli, dróg i celów, stronnictw wchodzących w skład koalicji rządowej pozwoli mu wydobyć maksimum energji, jaka jest potrzebna do opanowania ciężkiego przesilenia. N.

Cziczerin przybył do Paryża.

Paryż, 26 11 (PAT) Przybył tu dziś rano Cziczerin.

Naprzód pełnomocnictwa, potem pożyczka?

Warszawa, 26 11. Jak donoszą pisma warszawskie, wicedyrektor Banku Polskiego, p. Młynarski, który przebywa obecnie w Nowym Jorku, zawiadamia rząd **że sprawa pożyczki polskiej na rynku amerykańskim nie ruszy ze swego punktu, póki nie będzie uchwalony projekt ustawy, zawierającej pełnomocnictwa dla rządu w sprawie zaciągania pożyczek zagranicznych.** Wobec tego rząd będzie się domagał przyśpieszenia załatwienia przez Sejm tego projektu ustawy.

Min. Zdziechowski chce zredukować budżet do półtora miljarda złotych.

Warszawa, 26 11. Minister skarbu p. Zdziechowski polecił opracować plan redukcji budżetu do 1 i pół miljarda złotych. Co do redukcji miałby być wykonany dotychczasowy plan częściowej redukcji.

Oszczędności w wysokości z górą 300 miljonów miałyby być osiągnięte **przeważnie przez ograniczenie pomocy dla samorządów.**

„Mój Januszek żyje i żyć będzie".

Obłąkana kobieta wykopała z mogiły zwłoki ukochanego wnuka.

Tragedja miłości babki.

Z Warszawy donoszą:

Niewielkie mieszkanko przy ulicy Solec nr. 67 zajmowała rodzina rzemieślnicza pp. Szladowskich.

Z rodzicami zamieszkiwała zamężna córka, p. Lewandowska, z mężem i synem Januszkiem.

Januszek był oczkiem w głowie rodziców i benjaminkiem dziadków.

Przed siedmiu miesiącami Januszek **nagle zachorował i zmarł.**

Rodzice boleśnie odczuli stratę jedynaka, babka zaś, p. Szladowska **postradała zmysły.**

Nieszczęśliwa kobieta po całych dniach szukała ukochanego wnuka i głośno wołała go po imieniu.

Bardzo często, zmyliwszy czujność pilnujących ją domowników **biegła na cmentarz brudzieński** i godzinami przesiadywała nad grobem wnuka, powtarzając:

— Wstanie mój kochany Januszek, wstanie. Skoro tylko święta ziemia wyciągnie z niego chorobę.

Myśl o zmartwychwstaniu dziecka zaprzątnęła zupełnie głowę obłąkanej babki.

Przed kilku dniami postanowiła udać się na cmentarz, **wykopać zwłoki i zbadać je przez lekarza.**

— On żyje i żyć będzie — mówiła do swego otoczenia.

* * *

Do dyżurnego przodownika 13-go komisarjatu zgłosiła się wczoraj wieczorem starsza kobieta z dużem zawiniątkiem w ręku i kazała zameldować się komisarzowi.

Była to babka Szladowska.

Ponieważ z zawiniątka wydobywała się niemiła woń trupia, przodownik nakazał rewizję zawiniątka.

To, co ujrzeli policjanci, rozwinąwszy tłomok, **zmroziło krew wszystkich funkcjonarjuszy policyjnych.**

W zawiniątku znaleziono zwłoki dziecka w zupełnym rozkładzie.

Stara kobieta patrząc na leżące na stole zwłoki, złożyła ręce i mówiła w obłędzie:

— To on! To mój Januszek! Żyje i żyć będzie!

Przy rewizji osobistej znaleziono u Szladowskiej ukrytą pod fartuchem krótką łopatkę.

Zwłoki dziecka **odesłano do prosektorjum.**

Obłąkaną kobietę po spisaniu protokułu oddano pod nadzór rodziny.

—z—

Proces Steigera.

Zeznania umysłowo chorego świadka obrony. — Po Olszańskim nowy sprawca zamachu: Fidyk.

Lwów, 26 11. Zeznawał świadek obrony Adolf Finel (recte Leub), handlarz uliczny wyrobami cukierniczemi, żyd, **chory umysłowo.** Mimo tej chronicznej „niedyspozycji" świadka trybunał uznał za stosowne zaprzysiąc go.

Zeznania Finela robią szczególne wrażenie: świadek **jakby recytował wyuczoną lekcję, rzeczy ważne mieszają mu się ze szczegółami, tak, że wrażenie niedomagań umysłowych świadka nie może ulegać wątpliwości.** Wszelako najciekawsz jest zachowanie się obrony wobec swego świadka — nie zadaje mu ona żadnych pytań. To samo prokurator. — Robi to wrażenie, że obie strony nie chcą przywiązywać wagi do zeznań warjata.

Adolf Finel — gdy usłyszał okrzyk „bomba" wraz z wózkiem z towarami schronił się ze strachu do bramy domu nr. 3 przy ulicy Legjonów i tam zobaczył 2 mężczyzn i kobietę. Jeden z mężczyzn był wysoki w jasnym płaszczu i jasnym kapeluszu a drugi dziobaty w bronzowem ubraniu i czarnym kapeluszu. Pani w żałobie coś szeptała mężczyznom, poczem wyższy z nich zdjął okulary, wziął czarny kapelusz od towarzysza, palto swe odwrócił na drugą stronę i w ten sposób przeobrażony — uciekł.

Gdy świadek wyszedł z bramy nr. 3 i stanął przed domem nr. 1 na ulicy Legjonów, zobaczył zbiegowisko. Ludzie przyglądali się jak „jakiś pan drugiemu przetrząsał kieszenie". „Św. w Steigerze rozpoznaje rewidowanego. „Jakiś pan zapytał jakąś panią, czy ona widziała sprawcę. — „Tak jest, widziałam człowieka w jasnym płaszczu i w jasnym kapeluszu, mówiła pani, zdaje się, że to ten".

Świadek, *aczkolwiek przytępiony na umyśle,* z dziwną dokładnością pamięta słowa „zdaje się".

Świadkowi przedkładają fotografje.— Rozpoznaje on z nich Fidyka, jako tego, którego oglądał w odwróconym płaszczu.

Dr. Brac i inż. Gross, rzeczoznawcy chemicy, którzy na skutek bardzo małej ilości materjału nie mogli przeprowadzić analizy ilościowej, a na podstawie analizy jakościowej orzekają, że materjał w bombie i granatach nie jest zupełnie identyczny, a tylko co do mączki drzewnej zachodzi zupełna identyczność.

Prof. dr. Jan Janow, znawca języka ruskiego dostaje do zbadania autentyczności nonimów otrzymanych przez prez. Hawla i redakcję „Chwili".

O czem myśli prasa polska?

„Rzeczpospolita" podkreśla potrzebę równoczesnej sanacji politycznej i gospodarczej, jeżeli uzdrawianie naszego życia ekonomicznego ma się udać.

> Czego Polska potrzebuje w obecnej chwili? Zgodnie z całą opinją publiczną polską i zgodnie z olbrzymią większością stronnictw w Sejmie szef nowego gabinetu na posiedzeniu sejmowem w dniu 25 b. m. odpowiedział trafnie, że nakazem kategorycznym jest uzdrowić skarb i uzdrowić życie gospodarcze kraju.
>
> Jakie ku temu prowadzą środki? Czy tylko ekonomiczne i finansowe? Nie! Rząd rozumie, że musi stosować dwojakiego rodzaju medykamenty: polityczne i gospodarcze. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna powinna iść na rękę środkom natury ekonomicznej. W przeciwnym razie nastąpiłoby załamanie całej kuracji.

—o—

„Kurjer Poranny" zwraca uwagę na brak nawet ogólnych zarysów planu naprawy w dziedzinie skarbu, handlu i przemysłu.

> Niepokojącem było, że ani minister skarbu, ani minister handlu i przemysłu nie dostarczyli premierowi żadnych danych, pozwalających liczyć na to, że wprowadza jakiekolwiek nowe ideje do tego planu sanacji skarbowej i gospodarczej, którego niepowodzenie było powodem dymisji p. Wład. Grabskiego i groźnego przesilenia. — Byłoby bardzo smutnem, gdyby okazać się miało, że pp. Wł. Grabski i Klarner tylko dlatego musieli ustąpić, aby ich miejsce zajęli parlamentarzyści w najlepszym razie mniej doświadczeni, gorzej przygotowani i bardziej bezradni, niż ich poprzednicy — a o tyle tylko swobodniejsi w swojem urzędowaniu, że dzięki koalicji stronnictw mniej narażeni na krytykę i kontrolę Sejmu, niż ministrowie pozaparlamentarni.

Francja w bardzo trudnej sytuacji.

Paryż, 26 11 (PAT) „Petit Parisien" uważa, że obecny kryzys ministerjalny jest może najtrudniejszy ze wszystkich, jakie przechodziła republika.

Herriot proponuje heroiczne wysiłki w celu zapobieżenia inflacji.

Paryż, 26 11 (PAT). W toku narad, przeprowadzonych w ciągu nocy z kilkoma deputowanymi socjalistami, Herriot ujawnił zamiar podjęcia jaknajenergiczniejszych zarządzeń w celu uniknięcia inflacji. Zarządzenia te, które mają być uznane za możliwe do natychmiastowej realizacji polegałyby na ostemplowaniu biletów bankowych. Dochód z tej operacji przyniósłby 4 — 5 miljardów. Miałby on służyć jako gwarancja zaliczki Banku Francuskiego, która nie przekroczyłaby 1500-set miljonów.

Kondolencja sowiecka z powodu śmierci królowej Aleksandry.

Londyn, 26. 11. — Sensację wywołuje w kołach politycznych fakt, że rosyjski pełnomocnik złożył kondolencję rządowi angielskiemu z powodu śmierci królowej matki.

Kondolencja opiewa: Mam zaszczyt wyrazić rządowi angielskiemu najgłębsze ubolewanie i najserdeczniejsze wyrazy współczucia mego rządu z powodu ciosu, który dotknął Jego Królewską Mość i rodzinę królewską, skutkiem śmierci królowej Aleksandry.

„Corriere d'Italia" w obronie polskości Pomorza.

Ostatnie wybory otworzyły Włochom oczy na rzeczywistość

Rzym, 26. 11. (PAT). „Corriere d'Italia" porusza sprawę stosunków polsko-niemieckich, omawiając wybory do rad gminnych na Pomorzu, w Poznańskiem i w korytarzu.

Dziennik wykazuje, jak minimalne korzyści osiągnęły Niemcy z tych wyborów, przytaczając to jako dowód niewątpliwej polskości tych terytorjów, których przynależność do Polski Niemcy chcieliby kwestjonować.

W dalszym ciągu „Corrier d'Italia" wskazuje na rozwój Gdańska, jako portu i centrum przemysłowego dzięki związkowi z Polską i podkreśla, że poruszona sprawa korytarza dla dania swobody 1.600.000 Niemców, a jednocześnie zatamowania swobody komunikacyjnej narodu 30-miljonowego przez odcięcie go od morza byłaby krzyczącą niesprawiedliwością.

—:—:—

Ustąpienie Metropolity Szeptyckiego?

Ze Lwowa donoszą:

Na tle nieporozumień między biskupami ruskimi w sprawie celibatu, krążą w kołach ruskich uporczywe, a bardzo sensacyjne wiadomości. Oto metropolita Szeptycki, który — wbrew żądaniu Watykanu — **zajął w tej sprawie** rzekomo stanowisko połowiczne, ma opuścić Lwów, powołany do kollegjum kardynalskiego. Metropolję lwowską objąłby w takim razie biskup stanisławowski ks. dr. Chomyszyn, popierany przez ks. Genochiego, który jako wizytator papieski bawił w swoim czasie w **Małopolsce.**

Nowoczesna izba tortur.

Wielki mistrz Ku-Klux-Klanu został za liczne zbrodnie skazany na 20 lat więzienia.

Ogromne wrażenie wywołuje w Stanach Zjednoczonych toczący się od kilku dni przed sądem **przysięgłych proces przeciw dotychczasowemu wielkiemu mistrzowi Ku-Klux-Klanu, w stanie Indiana, Davisowi Stephensonowi**, który od kilku lat rządził w straszliwy sposób, **dopuszczając sie licznych przestepstw ,w szczególności przeciw kobietom.**

Stephenson, który był początkowo przedstawicielem jednej z firm nowojorskich, handlujących narzędziami rolniczemi, wstąpił do Ku-Klux-Klanu w stanie Indiana i **tam dzięki swym radykalnym wystepom, zwróconym przeciw Murzynom**, zdobył potężne wpływy.

TAJEMNICZE MORDY POPEŁNIANE NA BOGATYCH MURZYNKACH

mnożyły się coraz bardz., a sprężyną główną był w tym względzie Stephenson, który wyzyskiwał swoje stanowisko w Ku-Klux-Klanie także w kierunku **teroryzowania farmerów, zmuszanych do powierzania mu wielkich zamówień na narzedzia rolnicze.**

Na początku wojny światowej przewodnicząc w tajnych trybunałach Ku-Klux-Klanu, zarządzał przeprowadzanie w jasny dzień aresztowań i

TORTUROWAŁ NA ŚMIERĆ SWOJE OFIARY WE WŁASNEJ FARMIE

znajdującej się w pobliżu miasta Noblesville.

Wogóle o tem, co się działo w jego farmie, gdzie odbywały się także posiedzenia Ku-Klux-Klanu **krążyły straszne wiadomości. Opowiadano, że okrutnym torturom poddawane tam były Murzynki**, aresztowane pod pozorem niepatrjotycznego zachowania się, a w **torturowaniu tem brał bezpośrednio udział Stephenson i jego najbliżsi towarzysze.**

Wreszcie i jemu jednak powinęła się noga, gdy przed kilku miesiącami **uprowadził do swej jaskini młoda Niemke Magde O. Trzymał on tę 20-letnią dziewczyne przez kilka dni u siebie, dreczył ja w straszny sposób i dopuścił sie na jej osobie wszelkiego rodzaju nadużyć.** Udało się jej wreszcie przy pomocy pewnej Murzynki która była również więziona w farmie Stephensona, uciec. Dziewczyna ta, mimo najstaranniejszej pieczy

PO KILKU DNIACH ZMARŁA.

Zażyła ona trucizny, gdyż nie mogła przeżyć swojej hańby. **Ta jednak ostatnia zbrodnia zaprowadziła wreszcie Stephensona przed kratki sądowe.**

Z rozpraw sądowych okazało się, że Stephenson w ciągu ostatnich lat

DOPUŚCIŁ SIE OHYDNYCH GWAŁTÓW NAD 200 KOBIETAMI.

Ponadto dopuścił się on mnóstwa wymuszeń na osadnikach i kupcach. Mimo że zbrodnie jego leżały jak na dłoni, to jednak świadkowie byli bardzo wstrzemięźliwi i bojaźliwi w swych zeznaniach, albowiem organizacja Ku-Klux-Klanu jest jeszcze w stanie Indiana bardzo potężna, a wysokie stanowiska rządowe zajmuja bardzo wpływowi zwolennicy tej sekty.

Gmach sądowy, w którym toczy się ten proces, otoczony jest **dniem i noca silnym kordonem policji, gdyż istnieje obawa wykroczeń ze strony ludności.** W Noblesville dokonano w ostatnich dniach w dzielnicy murzyńskiej całego szeregu podpaleń, a jest to niewątpliwie akt zemsty ze strony Ku-Klux-Klanistów. Dlatego też ludność murzyńska miasta zorganizowała samoobronę przeciw napadom ze strony sekciarzy.

DWADZIEŚCIA LAT WIĘZIENIA.

Z wielkiem naprężeniem oczekiwała ludność wyroku, który zapadł późną nocą. Stephenson został skazany **za zbrodnie gwałtów i wymuszeń na dwadzieścia lat więzienia.** Mimo poczynionych przez policję zarządzeń, odbyła się tłumna demonstracja, trwająca przez całą noc. Demonstranci wołali: **„Na krzesło z nim! Na krzesło z łajdakiem!"** Pod wyrazem „krzesło" rozumieć należy amerykański sposób tracenia skazańców na krześle elektrycznem.

Dolary wzięli Niemcy, a Polska ma darować należne jej podatki.

Nowy sposób obrabowywania skarbu polskiego.

Z Katowic donoszą:

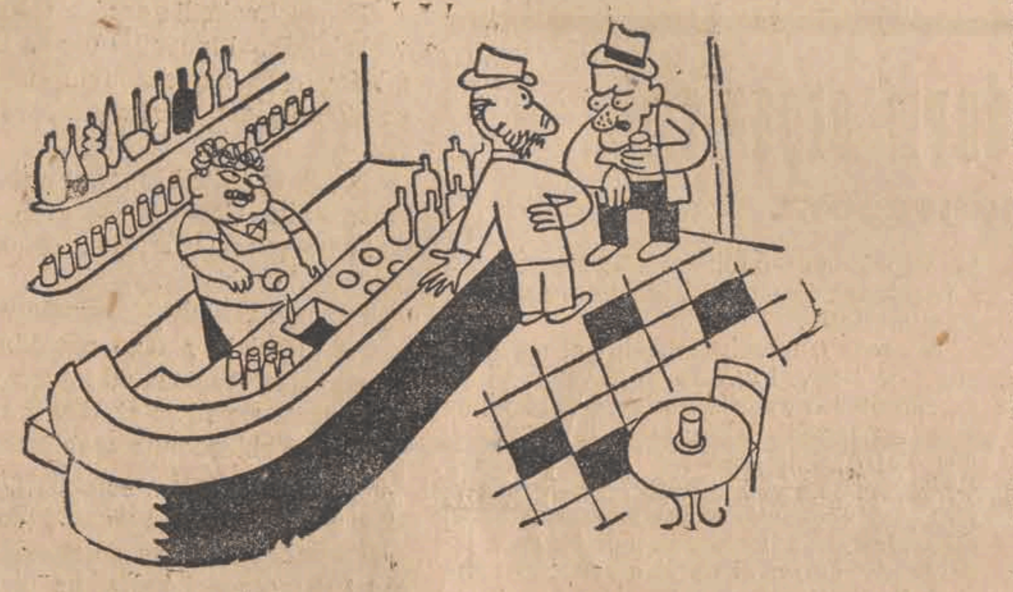
Niemiecka prasa donosi, że amerykańska firma Harrymana i Ska w Nowym Jorku **nabyła opcję na 51 proc. akcyj, spółki akcyjnej Gieschego w Katowicach.** Za tę opcję wypłaciła firma Harrymana zaliczkę w **wysokości 10 miljonów dolarów.** Definitywny kontrakt kupna i sprzedaży tych 51 proc. akcyj ma przyjść wtedy do skutku, aż będą **uregulowane długi w wysokości 50 miljonów zł., jakie obciążają spółkę Gieschego z tytułu niezapłaconych podatków.**

Obecnie Amerykanie prowadzą rokowania z rządem polskim w sprawie zmniejszenia tych długów względnie odpisania tych długów. Amerykanie zamierzają zwiększyć produkcję cynku na Górnym Śląsku i w tym celu inwestować 12 miljonów dolarów na huty cynku w Polsce. Oczywiście wszystko zależy od wyniku rokowań z rządem polskim w sprawie długów.

Wynalazca tanków skarży rząd angielski.

Kapitan Bede Bentley, który twierdzi, że jest wynalazcą tanków, zaskarżył rząd angielski o odszkodowanie, albowiem — zdaniem — rząd angielski wykorzystał jego wynalazek niewynagrodziwszy go zupełnie. Bentley twierdzi, że pierwsze rysunki tanków pokazał Kitchenerowi, któy polecił natychmiast wprowadzić je w armji w użycie. Kapitan Bentley żąda odszkodowania 300.000 funtów szterlingów.

Czuły mąż.



Przyjaciel: — Żona twa leży i stęka, a ty, mężu nieczuły, pijesz całe noce.

Pijak: — To prawda, ale piję za jej zdrowie.

Trzęsienie ziemi w powiecie piotrkowskim.

Ziemia falowała w ciągu 20 minut. — Pęknięcie ziemi.

Z Piotrkowa donoszą:

Przed kilkoma dniami we wsi Mikołajów, odległej 4 kilometry od Łącznа, o godzinie 5-ej rano odczuto trzęsienie ziemi, które trwało około 20 minut.

Drgania powierzchni ziemi były tak silne, że w promieniu 60 metrów utworzyły się szczeliny, głębokości przeszło 3 metrów.

Najwięcej zagrożone były zabudowania sołtysa, w pobliżu których otwory były najwidoczniejsze.

Naoczni świadkowie opowiadają, że ze snu zostali zbudzeni głośnemi hukami podziemnemi i brzękiem szyb w oknach.

Zaznaczyć należy, że w odległości 150 metrów od miejsca pęknięcia ziemi znajduje się na wzgórzu staw, głębokości którego po trzęsieniu ziemi nie dało się stwierdzić, mimo iż zarzucano tyczki o długości 20 metr.

* * *

Podobne objawy zauważono dwa dni potem we wsi Odolinów, odległej od Mikołajowa o pół kilometra. Odczuto mianowicie lekkie drżenie ziemi i usłyszano trzykrotny podziemny grzmot.

Władze zawiadomiły o zagadkowych zaburzeniach państwowy instytut meteorologiczny w Warszawie.



ANDRE LAMANDE.

Stary pastuch.

— Panie merze, kiedy wreszcie dostanę podwyżkę?

— Panie merze, jakże tam z moim krzyżem? Żadnych wiadomości? Chyba zasłużyłem na niego!

— Panie merze, od trzech lat miasteczko nasze nie dostało żadnego przywileju...

Temi słowy dzień cały chóralnie napastowali urzędnicy mera, pana Costemaigre, skarżąc się, że wzór gmin — Cantoperdial, zostało zapomniane w wyższych sferach rządowych. Skargi przybrały wkońcu tak groźny obrót przekleństwa sypały się z ust rozżalonych pracowników,, a wybory najbliższe w tak czarnych ukazywały się barwach, że pan Costemaigre uląkł się i zwierzył z swych trosk radcy ministerjalnemu.

— Mój przyjacielu — odezwała się ta wysoka osobistość — chętnie bym panu dopomógł. Wiadomo mi, że pan Rabouyssac, nasz senator, będzie w przyszłym miesiącu w tej okolicy. Znajdź pan jakiś godny powód zaproszenia senatora do Cantoperdial!

Pan Costemaigre pogrążył się w rozmyślaniu, podrapał się po podbródku i wyrzekł:

— Chyba by tylko... Abd-elKader..

— Co takiego?

— Abd-el-Kader, stary pastuch, rzadko trzeźwy i nigdy czysty, żyjący mimo to od wieku z górą na tym padole smutku.

— Bił się w Algierze... Znał marszałka Bugeud. Był przy wzięciu Samaly. Tysiackrotnie opowiadał nam te dzieje, i stąd szacunek, którym się cieszy, oraz przydomek Abd-el-Kadera. Dodałbym jeszcze...

— Przebóg, to dosyć! Stuletni bohater! Jakaż to chwała dla okolicy! Jakiż temat do pięknej przemowy! Senatora wzruszy to bezwątpienia. Może pan liczyć na niego.

Pan Costemaigre widział już w marzeniach krzyż, wstążeczkę legji i koncesję na sprzedaż tytoniu... Zaczepiał ludzi na ulicy, rozpływał się w obietnicach, odzyskiwał straconą popularność.

W istocie stary pastuch nigdy nie wyjawiał swego wieku. Przywędrował z Corréze przeszło pięćdziesiąt lat temu i opowiadał wtedy o zwycięstwach w Algierze, szafując nazwami: Saida, Mascara, Bugeaud, Smala i Abd-el-Kader.

Nadszedł wreszcie uroczysty dzień.

Przy honorowym stole zasiadł senator, mając u boku pana Costemaigre, a naprzeciw starego a sławnego Abd-el-Kadera, który, pijąc za wiele w ciągu ostatniego tygodnia, nie wiedział już co sie z nim dzieje, i nie wiele rozumiał z całej uroczystości.

Gdy korki szampana strzeliły pod sufit, zasłonięty girlandami, mer zadzwonił na znak uciszenia się w kieliszek, a senator powstał i zwróciwszy świeżą, rumianą twarz do całej sali, nasłuchującej z naprężeniem, rozpoczął przemowę.

Najpierw nazwał Cantoperdial perłą gmin, potem pana Costemaigre'a — ideałem merów, wreszcie zwrócił się do Abd-el-Kadera, stuletniego pastucha — i bohaterskiego wojaka. Oto za waleczność nagrodził go Bóg długowiecznością...

Podniósł się huragan oklasków.

A gdy przycichł nieco huk oklasków senator nachylił się do Abd-el-Kadera i spytał:

— No, cóż, stary, przy wzięciu Smali mniej było wesoło? Spragnieni i zmęczeni byliście wszyscy? Mrugasz oczyma? Nie bój się, przemów, opowiedz coś o Smale.

Stary zdawał się budzić z ciężkiego snu i głosem przepitym wystękał:

— Ja tam nic nie wiem!

— Jakto nic nie wiesz? Czyżbyś już wszystko zapomniał?

— Przecież ja tam nie byłem, tylko mój ojciec. Ja się urodziłem w 1840 roku...



Jubileusz operetki Straussa „Die Fledermaus". Grana po raz 500 w teatrze berlińskim. W roli tytułowej Amelja Kierkegaard.

Trzy serca w jednym organizmie.

Oryginalny węgorz.

Amerykańskie pisma zarówno codzienne, jak i fachowe podają ciekawy opis węgorza, mającego trzy serca. Niezwykły ten okaz znajduje się ponoć u wybrzeży Kalifornji. Ponieważ wyrządza on liczne a dotkliwe szkody, niszcząc ryby w zatoce San Joa Quino, zainteresowano się bliżej tym szkodnikiem i poddano go badaniom naukowym.

Przy tej sposobności też stwierdzono istnienie trzech serc. Jedno jest normalne, drugie prawie normalne i związane z tym samym systemem nerwowym, trzecie natomiast znajduje się w ogonie, nic nie mając wspólnego z ogólnem krążeniem krwi, a poruszane jest przez dwa złączone z niem muskuły.

Węgorz o trzech sercach jest przytem zupełnie ślepy. Posiada wprawdzie jakieś szczątkowe oczy, ale zupełnie zagłębione w chrząstkach. Skóra w tych miejscach jest nieco jaśniejsza, ale bynajmniej nie wrażliwsza na światło. Zachodzi więc pytanie, jak węgorz chwyta swoją zdobycz, nie widząc jej? Nie widzi, nie słyszy, a jednak gdy mu w akwarjum rzucono rybę natychmiast ją schwytał.

Los znakomitego pisarza Francji.

Krańcowa nędza przerywa pasmo niestrudzonego żywota.

Straszliwe warunki życia charakteryzuje najlepiej wypadek opisany w „Cri de Paris":

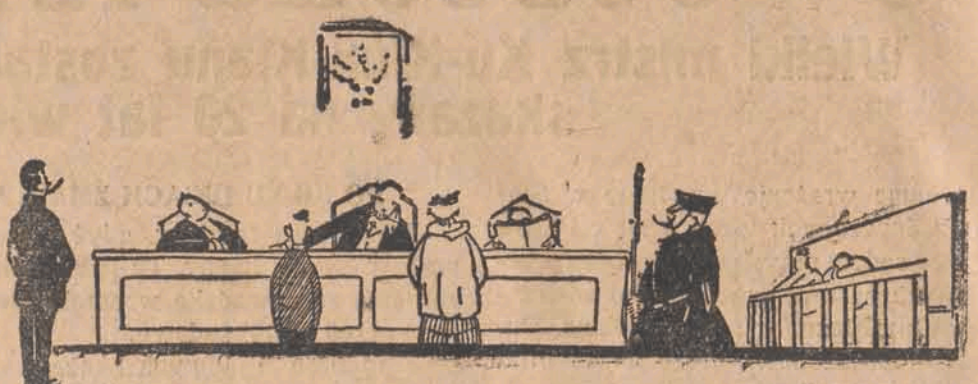
W jednym ze szpitalów paryskich kona wybitny pisarz francuski, Albert Savine. Głód, nędza, brak mieszkania i starość zmusiły go do szukania schroniska w szpitalu. Liczy lat 77 i zaczął swą karjerę pisarską jako redaktor i wydawca.

On pierwszy wprowadził do literatury francuskiej Paula Adama, Margueritte'a Vidala i cały szereg młodych pisarzy. — Wydał 180 tomów oryginalnych utworów i tłumaczeń. (Tołstoja, Oskara Wilda, Mark Twaina, Kiplinga, Stevensona i wielu inych, którym zapewnił we Francji ogromną popularność.

Stosunki powojenne wtrąciły Savin'a w ostateczną nędzę. Nocował w przytułku, a dnie trawił na pracy w Bibliotece Narodowej.

Los znakomitego pisarza jest smutnym przyczynkiem do dziejów kultury współczesnej.

Krateczki sądowe.



Nożem w brzuch lub harakiri.

Dzika rozprawa z narzeczoną.

Grasuje na bruku łódzkim pewien typek, niejaki Stanisław Stasiak, zamieszkały przy ulicy Wilanowskiej 18. Przedewszystkiem znany jest jako zdeklarowany nożownik, a po drugie cieszy się sławą znakomitego bilardzisty. Na wszystkich „górkach" debiutuje jako zawodowy gracz i dziki awanturnik. A przytem ma przedziwne szczęście do dziewczynek. Od dawien dawna obcował z panną Leokadją Bejmówną w okolicy ul. Głównej 44.

Panna Leokadja oprócz tego przyjmowała hołdy od innych. I oto na tem tle pomiędzy nią i narzeczonym przychodziło często do nader burzliwych scysyj i awantur.

Niedługo jednakże trwał w swym miłosnym szale. Coraz to bardziej zaniedbywał narzeczoną, bawiąc się ochoczo w gronie innych kobietek.

Panna Leokadja początkowo bardzo nawet cierpiała z tego powodu, wkońcu jednak odzwyczajona od towarzystwa Stasia, rzuciła się również w wir zabaw, nie szczędząc chłopcom swych łask.

Na wieść o tem w sercu *szalonego Stasia* ocknął się dziki zwierz. I oto pewnego dnia wpadł znienacka do mieszkania swej byłej narzeczonej która, na nieszczęście, sama była w domu i zaczął w nieludzki sposób katować: pękami wyrywał jej włosy i z krzykiem: muszę cię oślepić! usiłował istotnie ostremi odłamkami metalu wydłubać jej przecudne oczy.

Panna Leokadja, przekonawszy się, że to nie żarty, przeraźliwie jęła wzywać pomocy, broniąc się rozpaczliwie. Zaalarmowani krzykiem katowanej zbiegli się sąsiedzi, przybyła również jej matka.

Nic jednak nie pomogła ich interwencja: degenerat w dalszym ciągu katował Leosię. Wreszcie paru tęgich posterunkowych okiełznało Stasia i wraz z szlochającą spazmatycznie ofiarą zaprowadzono go do 8-go komisarjatu.

W komisarjacie omdlała z bólu Leosia nic zeznać nie mogła i gdy ją ocucono, łkając spazmatycznie opowiedziała o strasznej scenie w mieszkaniu, gdyby nie policja byłaby padła trupem.

Przystąpiono do badania Stasiaka. Ten jednak już oprzytomniał i na pytanie dyżurnego przodownika odpowiedział groźnie: Leokadja Bejmówna jest moją narzeczoną, znam ją już oddawna, do usiłowania zabicia jej i wydłubania oczu nie przyznaję się, nic więcej nie wiem i basta!

Poczem podpisał protokuł.

Po pewnym czasie gagatek zwolniony został aż do dnia rozprawy. W dniu zaś wczorajszym sprawa znalazła się na wokandzie sądu pokoju 2-go okręgu.

Oskarżycielka Leokadja Bejmówna stawiła się w asystencji licznych świadków, lecz rozkoszny Stasio znowu spłatał figla: nie zjawił się w sądzie. W rezultacie pan sędzia Tum sprawę odroczył, dając Leokadji Bejmównie czternaście dni czasu na odnalezienie dokładnego adresu ex-narzeczonego.

Pomysłowy Stasiak urządził się wcale nieźle: *oto zniknął z domu przy ulicy* Wilanowskiej, by nie otrzymać do ręki wezwania. Pana Bejmówna jednak poprzysięgła sobie, że dołoży wszelkich starań, by oddać okrutnika w ręce sprawiedliwości.

Owa sprawa jest jeno jedną z tych, które ciągle wytaczano słynnemu awanturnikowi. Przed niedawnym czasem stanął przed sądem oskarżony o to, iż pobił do nieprzytomności partnera partyjki bilardowej na „górce" cukierni Piątkowskiego przy Placu Wolności. Była to głośna w pismach opisywana awantura.

Sprawę tę jednak musiano umorzyć, do czego zmuszony był doprowadzić sam oskarżyciel i świadkowie, albowiem otrzymali ostrzeżenie, że jeśli będą zeznawali na niekorzyść oskarżonego, każdy z nich otrzyma cios nożowy w brzuch lub zmuszony zostanie do popełnienia „harakiri".

Narazie Stasiak buja na wolności, nie wątpimy jednak, iż panna Leokadja odnajdzie go. Choćby i pod ziemią.

Sza-wicz.



700-letni jubileusz istnienia, obchodziła w tych dniach prastara piastowska świątynia w Giąbiu na Śląsku wrocławskim.

Kącik dla pań.

Modne rękawiczki.

Najmodniejsze rękawiczki są te, które tworzą jedną całość z kapeluszem. Inaczej mówiąc kolor ich powinien harmonizować jednością lub kontrastem z kolorem kapelusza pozatem, ponieważ moda jest teraz pod znakiem haftów, więc motyw haftu z kapelusza, powinien być powtórzony na mankiecie rękawiczki.

Rękawiczki bez mankietu krótkie, mogą być noszone tylko na codzień, do strojniejszego zaś kostjumu lub futra wymagana jest rękawiczka z długim mankietem, okolonym kolorową frendzlą ze skórki. — W lewym mankiecie mieści się malutka kieszonka na miniaturową chusteczkę, mankiet nosi się odwinięty wewnętrzną stroną, tak, że zasłania rękę do [illegible] wy

Dzień w Łodzi.



Pechowa Petronela.

Gadu, gadu a tu złodzieje kradną.

(x) Pech mię prześladuje biada p. Petronela Urbaniak, mieszkanka wsi Rybitwy, powiatu łęczyckiego, siedząc przy pustych koszykach, w których przed chwilą piętrzyły się stosy masła, sera i innych produktów.

Okradli mię już kilka razy, lecz tamto to drobnostka w porównaniu z kradzieżą dzisiejszą, — zwierza się dalej poszkodowana w gronie swych koleżanek - handlarek nabiałem. Powiadam kumie, że to trwało tylko chwilę! Zagadałam się z jakąś paniusią, raptem oglądnęłam się, a tu.... koszyki próżne.

Ochłonąwszy nieco pani Petronela udała się do VIII komisarjatu, gdzie zameldowała o skradzeniu jej na Wodnym Rynku 14 kwart masła, kilkunastu serów oraz jajek i śmietany na sumę przeszło 200 złotych.

Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne poszukiwania, w celu ujęcia złodziei grasujących od pewnego już czasu, na terenie powyższego rynku.

Szkarlatyna i odra — wrogowie zdrowia dzieci.

Corocznie w jesieni szerzy się wśród dzieci odra i szkarlatyna, a w szczególności ta pierwsza.

Aby zapobiec szerzeniu się tej choroby u dzieci opiekunowie winni ściśle przestrzegać przepisów i nie wysyłać przez dwa tygodnie dzieci z domu, w którym znajduje się chory na odrę lub szkarlatynę.

Chore dziecko od chwili ukazania się wysypki szkarlatynowej powinno pozostawać w domu 6 tyg. (gdy, oczywista, nie zajdą komplikacje) okres odry wymaga trzytygodniowego pobytu w domu.

Jedynie ścisłą izolacją chorych i przestrzeganiem przepisów możemy zapobiec szerzeniu się wspomnianych chorób.

Nosem ugrzązł w piasku.

Rozhukane konie, kmiotek i latarnia.

x) Bardzo nieliczni przechodnie jednej z bocznic ulicy Konstantynowskiej, byli w dniu wczorajszym świadkami wesołego wypadku, bohaterem którego był wieśniak Warszawiak Mackiewicz, mieszkaniec wsi Małyń gminy Krokokice.

Wieśniak po pomyślnem załatwieniu sprawy, mając moc brzęczącego grosza w kieszeni, chciał się zabawić.

Wstąpił więc do jednej z wielu podrzędnych knajp, gdzie przy częstych kolejkach „oczyszczonej" i niewybrednych zakąskach bawił się znakomicie. Wódka i zaduch małego lokalu zrobiły swoje. Wieśniak wpadł w niebywały humor. Z nastaniem zmroku Mackiewicz, choć z żalem zmuszony był przerwać libację.

Uściwszy rachunek, bohater nasz opuścił gościnne choć drogie progi knajpy, golnąwszy sobie porządnego z pieprzem tak zwanego strzemiennego.

Świeże i mroźne powietrze niezbyt dodatnio wpłynęło na stan wieśniaka, który z trudnością wielką, po wielu tarapatach znalazł się na wozie. Tu poczuł się Mackiewicz w swoim żywiole: ujawszy lejce śmignął batem; konie jakby rozumiejąc swego pana, pomknęły z kopyta. Rozpoczęła się szalona jazda. Domy i latarnie migały tylko, przechodnie śpiesznie usuwali się z drogi, a kmiotek wykrzykując: „hajże do Małynia!" pędził dalej.

Nagle skręcając w bocznicę ul. Konstantynowskiej, rozbiegane konie zahaczyły wozem o latarnię. Rozległ się suchy trzask. Tył wozu poszedł w drobne kawałki, latarnia wywróciła kozła, a wieśniak nie odniósłszy żadnych uszkodzeń, ugrzązł nosem w kupie piasku.

Po wypadku Mackiewicz przespał się w komisarjacie i dopiero nazajutrz udał się do domu.



Oryginalny widok na ulicach Gdańska. Bydło pędzone do rzeźni.

Głową o dno studni.

Szczęście w nieszczęściu.

W dniu wczorajszym po południu do znajdującej się na podwórzu domu przy ulicy Niskiej studni wskutek braku ocembrowania i przykrycia wpadła 8 letnia Marja Związek.

Na szczęście dziecko odniosło tylko lżejsze obrażenia ciała i pokaleczenie głowy o kamieniste dno studni, której głębokość wynosi 2 mtr 75 cm..

Wypadek w porę spostrzeżono i wydobyto pokaleczoną dziewcynkę, którą następnie umieszczono w domu na kuracji.

—(!)—

Pedagodzy łódzcy w grodzie podwawelskim.

Z Krakowa donoszą:

Do Krakowa przybyli onegdaj wizytatorowie, dyrektorowie i profesorowie okręgu szkolnego łódzkiego celem przysłuchiwania się prowadzeniu lekcyj w krakowskich szkołach średnich. Są to przeważnie specjaliści języka polskiego i historji. Po zakładach oprowadza od wczoraj gości łódzkich wizytator krakowski Dr. Jan Jakóbca. Wizytacje potrwają przypuszczalnie przez tydzień.

—o—

Syn katem własnej matki.

(x) Do mieszkania Anieli Ponto, staruszki, zamieszkałej przy ulicy Franciszkańskiej 77, przyszedł w dniu wczorajszym syn jej 42-letni Stanisław, wielki amator wódki no i awanturnik nielada.

Stanisław, aż w nazbyt różowym humorze, zupełnie bez powodu rzucił się na matkę-staruszkę, bijąc ją dotkliwie.

Niezadowolony z krzyków katowanej rodzicielki, otworzył drzwi mieszkania i wyrzucił ją na korytarz.

Sąsiedzi, zwabieni krzykami ocucili matkę wyrodnego syna, którym zajął się bliżej III komisarjat P. P.

:—:—:—:

Pod opończą nocy.

(x) Patrol policyjny przechodząc nocą ulicą Franciszkańską, ujrzał podejrzanego osobnika, który na widok granatowych mundurów funkcjonarjuszy, okazywał wiele niepokoju.

Osobnika zaaresztowano. Po odprowadzeniu go do pobliskiego komisarjatu P. P. ustalono, że jest to niejaki Stanisław Młączakowski, bez stałego miejsca zamieszkania. W toku przeprowadzania dochodzenia stwierdzono, że Młaczkowski poszukiwanym jest przez Sąd Pokoju za popełnioną kradzież. Wobec tego, z odpowiednim protokółem przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

—o—

Młodości, ty nad poziomy, ale nigdy do aresztu!

(x) Do V komisarjatu P. P. sprowadzono onedaj 14-letniego Jana Ulińskiego, zamieszkałego przy ulicy Zawiszy 29 (Bałuty), schwytanego na gorącym uczynku kradzieży.

Janek w towarzystwie rówieśnika swego, przechodząc ulicą Nowomiejską skradł chustkę wełnianą ze straganu Szyi Lewkowicza.

Kradzież jednak spostrzeżono i nieletnich złodziei poczęto gonić. Ulińskiego ujęto, towarzysz jego porzuciwszy skradzioną chustkę zbiegł.

Janka osadzono w areszcie, zaś za zbiegłym kompanem jego wszczęto energiczne poszukiwania.

V. CROSS. 25

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Starszy kelner przysunął się do Rolanda i zapytał szeptem: — Czy można podać szampana?

Helena nie zwróciła uwagi na ten epizod i podziwiała salon, a przedewszystkiem wspaniale nakryty stół, którego bogata zastawa błyszczała w pełnem oświetleniu olbrzymiego żyrandola. Obaj kelnerzy z uroczystą dokładnością nalewali zupę przy kredensie, ogrzawszy przedtem talerze na małej srebrnej lampce spisytusowej.

Starszy kelner odszedł uradowany, że otrzymał zamówienie na najlepsze wino, jakie miał na swojej karcie. Roland przysunął Helenie krzesło i zaczekał, aż usiadła. Musiał użyć całej swej siły woli, aby się powstrzymać od pochwycenia jej w swe ramiona: taki nieodparty czar bił od jej postaci. Miłość dodawała jej tego niewytłumaczonego wdzięku; Roland zdawał sobie z tego sprawę, albowiem przypominał sobie chwile, kiedy ją widział zmęczoną lub niezdrową; wówczas nie jaśniała wcale tą nadzwyczajną, pogodnie uśmiechniętą pięknością, co w tej chwili. Radość i szczęście zmieniły ją zupełnie, a nic nie oddziaływa na mężczyznę z taką siłą, jak świadomość, że jest przedmiotem namiętnej i gwałtownej miłości.

Gdy wniesiono szampan i starszy kelner napełnił szklaneczki, podniósł się Roland i zwrócił się z uśmiechem do Heleny:

— Wypijmy zdrowie mojej siostry, która nas tutaj sprowadziła, — rzekł patrząc jej w oczy. Helena zadrżała i zarumieniła się i nie zdawała sobie nawet sprawy z tego, czy jego słowa wywołały w niej radość czy ból; skinęła doń głową i wypiła duszkiem całą szklaneczkę.

Uczta składała się z wyszukanych potraw, podawanych bez zarzutu przez trzech milczących kelnerów.

Gdy obiad się skończył, podczas którego namiętne spojrzenia Rolanda więcej wzburzyły jej krew, aniżeli doskonałe wino lub podniecający zapach róż, — służba postawiła kawę na stole i odeszła. Roland wstał i zbliżył się do niej z wyciągniętemi ramionami. Helena także podniosła się i poszła na jego spotkanie; tęskniła za jego uściskami i pragnęła jego pocałunków.

— — — — — — — — —

W nocy, gdy już miało świtać, obudziła się nagle. Usłyszała przez sen jakiś cudowny dźwięk, jakiego jeszcze nigdy w życiu przedtem nie zdarzyło się jej słyszeć. Otworzyła oczy i ujrzała, że pokój, który był pogrążony w zupełnej ciemności, gdy zasypiała, był teraz napełniony słabem, mglistem światłem. Leżała cicho i słuchała jak w ekstazie dziwnego i wspaniałego dźwięku, o srebrzystym odcieniu, który drżeniem wypełnił cały pokój. Księżyc świecił nad jeziorem i walczył już z brzaskiem, który zaczął rozjaśniać horyzont różowawym blaskiem. Pokój jednak pozostawał w półcieniu, albowiem zarówno koronkowe firanki, jak i story były spuszczone i pozwalały wprawdzie na przewiew powietrza, ale nie przepuszczały promieni. Dopiero po pewnym czasie doszła Helena do wniosku, że cudowny dźwięk, który ją wybił ze snu pochodził z dzwonów katedry w Como; katedra ta bowiem posiada najpiękniej brzmiące dzwony w świecie.

Dzwonią one co godzinę przez całą noc wywołując swemi czarującemi i skarżącemi się głosami potężne wrażenie na słuchaczach, którzy ich jeszcze przedtem nie słyszeli. Nie wybijały one tylko godzin, lecz powtarzały pewną melodję w kilkakrotnie zmienianej tonacji, wywołując w słuchaczu wrażenie smętku i zachwytu.

Na młodej dziewczynie, która wprost ze snu zbudzona, usłyszała przenikające wszystko, wspaniałe dźwięki, wywoływały one wrażenie głosów niebiańskich, pochodzących z nieznanej krainy. Jej dusza zdawała się unosić na anielskich skrzydłach i zanurzać się w tym strumieniu melodji, który otaczał ze wszech stron jej łoże.

Roland leżał w łóżku obok niej, ale Helena nie miała zamiaru go budzić. W takich chwilach, gdy dusza wznosi się do gwiazd, musi ona pozostawać samotna. Pozostała więc bez ruchu, pogrążona cała w cichej radości, podczas gdy dzwony katedralne bez przerwy wysyłały swe upojne dźwięki nad śpiące [illegible] jezioro.

(d. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Obywatele z portfelem pod pachą...

Czy śmierć Stefana Żeromskiego odbiła się głośnem echem wśród licznych sfer Łodzi?

A przecież On tworzył dla wszystkich...

Przekroczył progi wieczności wielki mocarz pióra, jeden z wodzów duchowych ojczyzny polskiej.

Wraz z jego zgonem zamarło na chwil kilka tętno życia stolicy. W ślad za stolicą i w innych miastach całej Rzeczypospolitej zastygł na chwilę prąd życia — wszędy wieść żałobna ludziom dech w piersi zaparła i wbrew nakazowi gorączkowej walki o byt i chleb powszedni — poświecono krótką chwilę kontemplacji pamięci wielkiego zmarłego.

Depesze, delegacje, akademje żałobne — nawet małe ośrodki kulturalne nie pozostawały w tyle.

A U NAS W ŁODZI?

A u nas w Łodzi? — spytał mnie przyjaciel - krakowianin, bawiący chwilowo w mieście kominów.

I u nas, oczywiście, poszła do rodziny zmarłego depesza głowy miasta, również dyrekcja teatru miejskiego pośpieszyła z kondolencją...

No — naturalnie, to się rozumie, ale ciekaw jestem, jak wogóle ludność naszego miasta zareagowała? Czy dużo mówią u was o Żeromskim?

Zawahałem się... Bo i cóż miałem odpowiedzieć? Cóż miałem odpowiedzieć mieszkańcowi podwawelskiej kolebki kultury i w imieniu grodu kominów i weksli, grodu, który nigdy ani na chwilę nie przestaje dudnić drobnym, hałaśliwym rytmem swego dnia powszedniego, który nigdy nie ma czasu na nic, co leży poza obrębem businessu?

Stanęliśmy właśnie przed wystawą księgarni Fiszera. Wskazałem z dumą na witrynę:

— Widzisz, są zewnętrzne oznaki hołdu dla wielkiego pisarza... Skoro księgarnia przybiera okno wystawowe krepą żałobną, więc wniosek, że ma klientelę, która ocenia to — prawda?

KLIENTELA, KTÓRA OCENIA...

Tuż przy nas stanęli właśnie dwaj obywatele: Jeden szperał w portfelu, drugi rzucił tymczasem okiem na wystawę. — Staliśmy się mimowolnymi świadkami rozmowy:

— Co — do licha, gdzież mi się podział ten protest? — rzekł niecierpliwie obywatel, szperający w portfelu swym.

— A szukaj pan, to pan znajdzie — odpowiedział obywatel, wpatrujący się od niechcenia w wystawiony portret zmarłego. To jest, zdaje się, ten Żeromski?...

— Kto?

— Żeromski. Pisarz podobno...

— Co za Żeromski? Ja szukam protestu na tego gałgana Pipmana, który lada dzień ogłosi upadłość, a pan mi opowiada o Żeromskim!... Ma pan otwarte konto u niego, czy co?

Znalazł nareszcie i poszli.

A NIEKTÓRE SFERY SZKOLNE?

Nadeszli tymczasem dwaj mali sztubacy o czapkach jednego z — powiedzmy: egzotycznych gimnazjów łódzkich.

— Widzisz, Maks, to jest ten Żeromski. On umarł niedawno — rzekł jeden.

— Nieprawda — zaprotestował drugi, to on dostał teraz nagrodę Nobla!

— Kiedy ja czytałem w gazecie, że właśnie umarł!

— A nieprawda, bo mielibyśmy obchód w szkole... Głupi jesteś... Jak Sienkiewicza sprowadzili...

— To ty jesteś głupi! Jak Sienkiewicza sprowadzili, to był nakaz. Ten Żeromski, to zdaje się wcale nie pisarz...

— — — — — — — — —

— Chodźmy — rzekłem do krakowianina, nadrabiając nieśmiało miną. Nie trzeba wyciągać z tego żadnych wniosków. Są w Łodzi różni ludzie i różne wpływy wychowawcze, ale — można znaleźć też kulturalne sfery... Wierz mi...

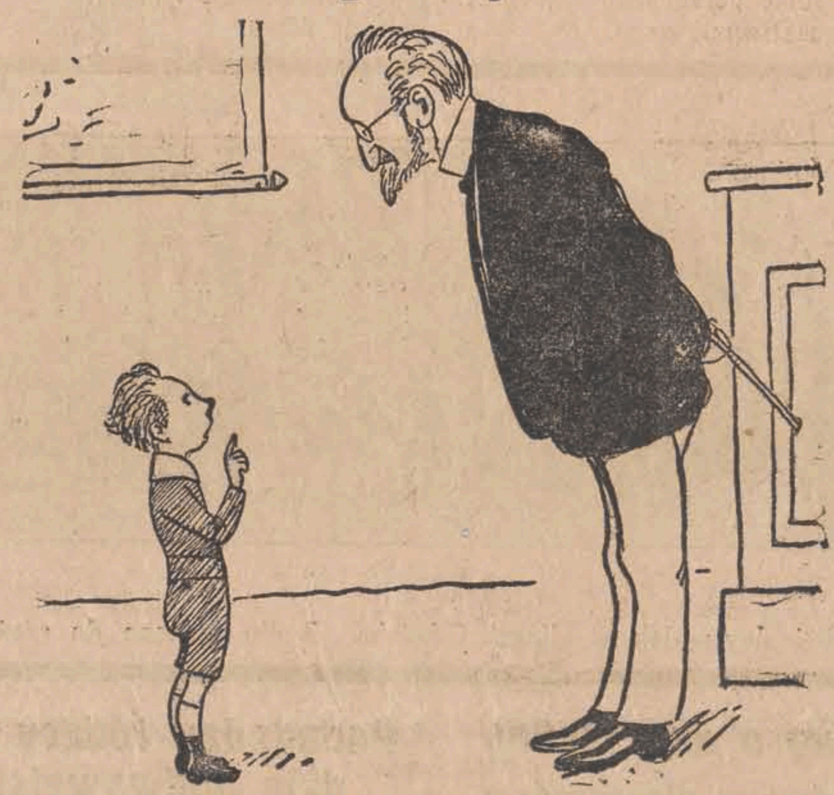
— Nie wątpię — odpowiedział, tylko — szkoda, że tak się to jakoś zupełnie nie rzuca w oczy...

Twarz mu się wyciągnęła trochę w grymas zlekka ironiczny i wsłuchał się w szum ulicy. Dudnił na niej drobny, hałaśliwy rytm życia łódzkiego, przejeżdżały tramwaje, dorożki, przebiegali obywatele z portfelami pod pachą...

(faun).

—:—:- :—:—

W gimnazjum.



Profesor: — Jakie są własności ciepła?

Uczeń: — Ciepło przedłuża i rozszerza ciało, gdy tymczasem zimno ściąga i zmniejsza.

Profesor: — Świetnie, daj przykład.

Uczeń: — W gorącej porze roku dni są długie, a w zimie krótkie.

Ponosi ich fantazja.

Łódź to może jednak drogo kosztować.

O tablice ostrzegawcze dla kierowców rumaków benzynowych

Łódź przyjmując kulturalne urządzenia techniczne świata **przyjmuje je jakoś połowicznie, biorąc niejako tylko niestety odwrotną stronę medalu.** Na całym świecie wozom ciężkim samochodowym, omnibusom nie wolno jeździć w granicach żadnego miasta szybciej ponad 20 klm. na godzinę.

Zarządzenie konieczne, gdyż **wszelkie auta, pędzące szybciej wytwarzają wielkie wstrząsy ziemi, rujnujące domy mieszkalne.**

U nas jednak auta ciężarowe pędzą z szybkością, na jaką tylko fantazja szoferów pozwala. **Bruki mamy niestety w Łodzi marne ,przez to wstrząsy ziemne są silniejsze.** Za kilka lat napewno niejedna kamieniczka postawiona na długo przed wojną zarysuje się, niejeden mur pęknie i niejeden domek trzeba będzie ewakuować.

A kto temu winien?

Kiedyś na każdym rogu ulicy był napis w niemieckim języku zakazujący jazdy automobilami wyżej 20 klm. Napisy te zostały, zresztą słusznie, usunięte, niestety jednak nikomu nie śniło się ich zastąpić polskimi i zmusić szoferów tym sposobem do zastosowania się do przepisów.

Obecnie automobil, przedmiot bardzo potrzebny i pożyteczny staje się niejako czynnikiem destrukcyjnym jedynie przez niedopatrzenie czy lekkomyślne niedbalstwo.

——x——

Łatwiej znaleźć śmierć niż pieniądze.

A jak znajdziesz przypadkowo gotówkę, to wpadasz w sidła wyzysku.

Przecież każdy śmiertelnik wie, że łatwiej dziś znaleźć śmierć, aniżeli gotówkę i zwycięzcą wydaje się ten, który zdobędzie choć trochę pieniędzy.

Izrael Tekul przed trzema miesiącami szalenie „potrzebował" gotówki, lecz nie mógł jej dostać, aż spotkał na drodze swego życia Judkę Hinza, zamieszkałego przy ulicy Ogrodowej, który zaofiarował mu pożyczkę 100-złotową, oczywista „tylko" pod zastaw.

— Gemacht! — krzyknął uradowany Izrael i poniósł Hinzowi rozmaite rzeczy ogólnej wartości 400 złotych, zobowiązując się zarazem płacić 8 procent miesięcznie.

Po dokonanej tranzakcji 100 pięknych złotówek wpłynęło do tłustej kieszeni p. Izraela.

Minęły trzy długie miesiące i Izrael zgłosił się do Hinza, pełen dobrych chęci zapłacenia 100 zł. i odbioru swych pozostawionych pod zastaw rzeczy, lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy Hinz włożywszy brudne palce za kamizelkę z obleśnym uśmiechem na piegowatej twarzy oświadczył:

— Ja rzeczy pańskich nie posiadam, gdyż byłem tylko pośrednikiem. Pozatem, jak pan chce, to mogę się postarać o zwrot zastawu jeśli mi pan zapłaci nie dużo... no, przypuśćmy 250 złotych.

Ale p. Izrael Tekul nie ma zamiaru przepłacić i sprawę tę powierzył policji.

——o——

ZAMIAST FELJETONU.

Towar za bezcen.

Trzeba się było oddawna zdobyć na wysiłek i zapłacić ratę za granatowy kostjum żony, zwłaszcza, że owa rata zalegała od maja, kostjum zaś zdążył się już odpowiednio podniszczyć.

Kilkakrotnie nawet miał pan Karol naszykowane pieniądze dla krawca na uregulowanie tej zaległości, ale zawsze los tak zrządził, że się jakoś gotówka rozlazła.

Nareszcie wczoraj oboje małżonkowie pod presją ciągłych nalegań ze strony krawca, połączonych nawet z pogróżkami sądowemi, zdołali zgromadzić niezbędny fundusz i z kwotą pięćdziesięciu złotych udali się razem, by uregulować należność majową, a w ten sposób umożliwić zaleganie racie czerwcowej.

Przejęci do głębi ważnością chwili, nie rozmawiali przez drogę ze sobą, gdy nagle uwagę ich zwrócił tłum, oblegający jakąś wystawę sklepową.

Mimowoli przystanęli i nie żałowali tego wcale, w sklepie bowiem odbywała się wyprzedaż porcelany i szkła po cenach niebywale zniżonych.

— Patrz, Loluś, jakie piękne szklanki po 15 groszy! Przecież to za darmo!

— Hm... — mruknął małżonek.

— Nie, nie wytrzymam! — zapalała się coraz bardziej Tula. — To chyba żarty! Taki wspaniały serwis za pięćdziesiąt złotych? To chyba pomyłka?

— Który? — zapytał małżonek.

— Ten na lewo... Wejdziemy do sklepu, muszę koniecznie sprawdzić.

Jakoż w sklepie okazało się, że istotnie właściciel, przyciśnięty potrzebą, wyprzedaje towar za bezcen.

— Niema się co namyślać — rzekła pani Tula — tylko brać, bo rozdrapią. Prawda, Loluś?

I nie czekając odpowiedzi, zapłaciła, poleciwszy odesłać sprawunek do domu.

Po wyjściu ze sklepu mąż zapytał:

— Potrzebny był ten wydatek?

— No, mój drogi, zabawny jesteś. Przecież to się zawsze w domu przyda, a nigdzie nie dostałabym tak tanio.

— A co będzie z ratą?

— Prawda!! No, napiszesz do niego, aby jeszcze trochę poczekał .Zresztą, kto dziś nie zalega? Przecież to zastój! **A.**

Pijana dusza w rozterce.

Krążył dookoła słupa, szukając wejścia.

Przy zbiegu ulic Emilji z Piotrkowską znajduje się słup ogłoszeniowy.

Niewiadomo jakim cudem dostał się tam wczoraj około godz. 10 wieczorem pewien pijany „obywatel", a ponieważ śpieszyło mu się widocznie do domu, zaczął szukać... wejścia.

Nieborak maszerował chwiejnym krokiem tuż przy murze, przykładnie kręcił się w kółko, dziwiąc się, że to jeszcze do domu tak daleko — co ogromnie cieszyło zebranych gapiów.

Z ambarasu wybawiła go jakaś litościwa dusza.

SPORT.

Obawa przed porażką.

Projektowane spotkanie Polski południ. z Polską półn. na 29 b. m. w Warszawie nie odbędzie się, ponieważ Pogoń lwowska i Cracovja odmówiły udzielenia swoich graczy do tej imprezy.

Ciekawe co powodowało kluby te do zajęcia tak zdecydowanego stanowiska. Może obawa przed porażką?

Unieważnienie zawodów o mistrzostwo klasy B w okręgu krakowskim!

Po długich i uciążliwych dochodzeniach Wydz. Gier i Dysc. PZPN utrzymuje unieważnienie zawodów rozegranych w okręgu krakowskim o mistrz. kl. B, odbierając tem samem Makkabi krakowskiej tytuł mistrza tej klasy i awans do kl. A. PZPN jeszcze się waha z ostateczną decyzją.

Trener polskich narciarzy.

Znany Szwed p. Wilhelm Stolpe, trener amator Polskiego Związku Narciarskiego przyjeżdża do Polski i prowadzić będzie kursa dla naszych narciarzy przez 2 miesiące. K.

—(!)—

Interwencja klubów wiedeńskich skutkuje.

PZPN polecił klubom, które nie uregulowały należności wiedeńczykom. do spłacenia długów jeszcze w roku bieżącym. Z racji tej kluby wiedeńskie opanowała radość, że interwencja ich odniosła tak szybki skutek ale... w zarządzeniach PZPN.

—o—

Rezygnacja Synowca.

Kapitan związkowy PZPN p. Synowiec zrezygnował ze swego stanowiska, ponieważ obowiązujące przepisy PZPN nie pozwalają mu jednocześnie piastować mandatu przewodniczącego Wydz. Gier i Dysc. GZOPN.

Zresztą na okres martwy (zimowy) kap. związkowy jest zbędnym, więc PZPN niema z tego powodu wielkich kłopotów.

Mistrzostwa wioślarskie Europy w 1926 r.

Zurich. Według uchwały kongresu F. I. C. A. w Pradze w roku bieżącym, następne, t. j. w roku 1926 mistrzostwa wioślarskie miały się odbyć w Portugalji. Obecnie Międzynarodowa Federacja Wioślarska otrzymała zawiadomienie Portugalskiego Związku, że urządzenia tych zawodów podjąć się nie może. Wobec tego F. I. C. A. zadecydowało, iż zawody te odbędą się w Szwajcarji, najprawdopodobniej w Lucernie.

—o—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Dotychczasowe wyniki eksportu zboża.

Całkowity wywóz zboża nie przekroczy 40.000 wagonów. Najważniejszymi odbiorcami są kraje skandynawskie i Francja.

Wywóz naszego zboża odbywa się w warunkach coraz korzystniejszych wskutek stopniowego wzmacniania sie cen na rynkach zagranicznych.

Zapowiadane szumnie wielkie transporty zboża sowieckiego okazały sie w najwyższym stopniu przesadne. Stany Zjednoczone nie będą odgrywały w sezonie bieżącym równie dominującej roli, jak w roku ubiegłym. Wszystko to układa się w sposób pomyślny dla wywozu naszego zboża, który pomimo utraty niemieckiego rynku zbytu — **nie może sie żalić na brak odbiorców zagranica.**

Już dzisiaj widzimy, że cyfry statystyczne, określające *naszą zdolność* wywozową w sezonie bieżącym na 100.000 wagonów zboża, były mocno przesadzone. — **Czynniki kompetentne uważaja, że Polska może przeznaczyć na wywóz w sezonie bieżacym nie wyżej 40.000 wagonów wszystkich gatunków zboża.** Niedokładności naszej statystyki stają się tem jaskrawsze, jeżeli przypomnimy sobie, że po żniwach 1923 roku obliczano możność wywozu zboża z Polski również na 100.000 wagonów.

Dotychczas wyniki wywozu zboża z kampanji tegorocznej **eksporterzy szacują na 20.000 — 22.000 wagonów, z czego żyta 12.000 wag., jeczmienia 5 tys. — 6 tys. wag., pszenicy i owsa 3 tys. — 4 tys. wagonów.** W porządku kolejnym (w stosunku do nabywan. ilości) odbiorcami naszego zboża były następujące kraje: Norwegja(przeważnie żyto), Danja (żyto i jęczmień pastewny), Francja (żyto), Belgja (żyto, jęczmień browarowy i owies). Czechosłowacja (żyto, pozatem pewne ilości owsa i niewielkie jęczmienia) i Finlandja (żyto).

Około 2 tys. wagonów pszenicy wysłano do Wielkobrytanji, skąd idzie ona przedewszystkiem do Szkocji. Co do Belgji — to należy zaznaczyć, że w wielu wypadkach importerzy belgijscy pośredniczą pomiędzy Polską a Francją, nabywając poważniejsze ilości żyta na potrzeby konsumcji francuskiej. Transporty zboża polskiego wysyłane są obecnie prawie przez wszystkie ważniejsze punkty graniczne, a więc do Czechosłowacji przez Niemcy, dalej na Szczecin, Królewiec, Gdańsk i Gdynię przez Łotwę, stacje pograniczne czechosłowackie i t. d. Dzięki temu eksporterzy zbożowi nie odczuwaja specjalnych trudności transportowych i przeładunkowych.

Bilans Banku Polskiego.

O 6 miljonów złotych mniej walut i dewiz.

Bilans płatniczy Polski jest ciągle jeszcze ujemny. Obieg banknotów stale się zmniejsza.

Bilans Banku Polskiego z dnia 20 b. m. wykazuje nieznaczne zwiększenie zapasu złota (o 78 tys. złotych). **Zapas walut i dewiz zmniejszył się o dalsze 6.000.000 złotych brutto.** Portfel wekslowy zwiększył się o 1.240.000 złotych, pożyczki, zabezpieczone papierami, zwiększyły się o 152.000 zł. Suma zdyskontowanych papierów krótkoterminowych pozostała na niezmienionych prawie poziomie — **17.900.000 zł.** Wzrosły o 3.000.000 zł. zaliczki reportowe, a zobowiązania walut. i reportowe o 8.900.000 zł. Rachunki żyrowe i inne zobowiązania zmniejszyły się o 404.000 zł. Obieg biletów bankowych **zmniejszył się o 12.000.000 zł.** Bank przyjął do swego zapasu monet srebrnych i bilonu za 2.000.000 zł. **Zmniejszenie się zapasu walut i obiegu banknotów świadczy, że mimo dosyć korzystnego, bilansu handlowego — nasz bilans płatniczy jest w dalszym ciągu ujemny.** Jeszcze we wrześniu r. b. pisaliśmy na tem miejscu, że zobowiązania walutowe wobec zagranicy z racji dużego importu — są tak poważne, że niewiadomo, czy w ciągu r. b. będą mogły być spłacone. Sytuację można opanować tylko przy pomocy większej pożyczki zagranicznej.



I. P. Müller, słynny twórca gimnastyki własnego systemu „15 minut dla zdrowia" skończył 60 rok życia w młodzieńczej świeżości.

Na rynku zbożowym mocniejszy popyt.

Warszawa, 26 11. Tranzakcje zbożowe zawierano dziś przy niewystarczającej podaży, czem tłumaczy się do pewnego stopnia mocniejsza tendencja. Producenci wstrzymują się od dowozu ze względu na zmienny kurs dolara. Należy tu podkreślić, iż popyt stale rośnie, szczególnie w celach eksportowych. Natomiast na potrzeby wewnętrzne tranzakcje trudniej zawierać z powodu braku gotówki. Zależnie też od warunków płatności i miejsca załadowania, ceny wykazały większe różnice. Płacono za 100 kg. fr. st. załad.: żyto pełnej wagi fr. st. eksportowa 20 zł., żyto gorsze dalekie st. załad. 17 — 18.50 zł., pszenica 26 — 28 zł. zależnie od gat. i st. załad. jęczmień bhow. wyb. w dobrym kolorze 21 zł., jęczmień kaszany bez zapachu 17 — 18.50 zł., owies gruby jednolity 18.50 — 18.75 zł., otręby żytnie (mocno) 10.50 — 11.00 zł., pszenne 12 — 13 zł., groch Victoria 35 — 38 zł., pęczak (kasza jęczmienna) 36 — 38 zł. zależnie od st. załad., mąka żytnia 50 proc. 30 — 32 zł.

—:::—

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 33.—, Berlin noty większe 60.49 — 61.11, drobne 59.70 — 60.30, wypłaty na Warszawę 60.09 — 60.41, na Katowice i Poznań 60.19 — 60.51 Gdańsk 75.66 — 75.84, telegraficzne na Warszawę 74.66 — 74.84, Wiedeń czek. 101.90 — 102.70, banknoty 102.50 — 103.70, Praga 494.—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn. N. Jork 4.84 7/16 — 4.83 5/8, Holandja 12.05, Francja 129.12, Belgja 106.95. Włochy 119.87, Niemcy 20.344, Szwajcarja 25.14, Danja 19.43, Szwecja 18.10, Norwegja 23.80, Helsingfors 192.25. Praga 163.43, Warszawa 33.—, Wiedeń 34.38.

Paryż. Londyn 129.25, N. Jork 26.70, Belgja 120.45, Szwajcarja 515.—

Gdańsk. 100 marek niemieckich 123.795 — 124— 124.105, 100 złotych 75.66 — 75.84, czek na Londyn 25.20, telegraficzne wypłaty na Warszawę 75.66 — 75.84, na Berlin 123.745 — 124.055, 100 dolarów 520.85 — 522.15.

Zurych. Paryż 19.55, Lndyn 25.13.7, N. Jork 5.19, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.12, Warszawa 85.—, Badapeszt 0.72.7,. Bukareszt 2.35, tendencja spokojna.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.84 i pół, tendencja mocna. Paryż 8.77, Berlin 23.80, Warszawa 14.70.

Amsterdam. Warszawa 0.37.00.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

N. Jork, 25 11. Bawełna. Loco 21.40, październik 18.60 — 68, grudzień 20.88 — 91, styczeń 20.27 — 30, marzec 20.16 — 19, kwiecień 19.93, maj 19.61 — 73, lipiec 19.27, sierpień 19.02, wrzesień 18.70.

N. Orlean, 25 11. Bawełna. Loco 20.25 grudzień 20.01, styczeń 19.95, marzec 19.61, maj 19.27, lipiec 18.90.

Liverpool, 25 11. Bawełna. Otwarcie Styczeń 10.53; marzec 10.53, maj 10.48, lipiec 10.39.

Brema, 25 11. Bawełna 22.30.



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po cenach najniższych znakomitą komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka". Będzie to 17-te w sezonie bieżącym przedstawienie tej niezwykle zajmującej, świetnie granej sztuki świeżo zgasłego wielkiego pisarza.

Jutro, jako IX-ta premjera sezonu dana będzie słynna przed laty kilkunastu, wyborna pełna humoru komedja J. A. Kisielewskiego „W sieci", z udziałem dwojga młodych, wysoce utalentowanych artystów Teatru Polskiego w Warszawie p. Marji Modzelewskiej i p. Janusza Warneckiego, którzy odtworzą popisowe, brawurowe role naczelne sztuki: „Szalonej Julki" i „Jury". W innych rolach ważniejszych pp.: Horecka (Podlipska), Jarkowska (Cesia), Rodowiczowa (Matka) i Leopold Komornicki (Sędzia Rolewski). Kasa zamawiań uprasza osoby abonujące stałe miejsca premjerowe o wykupienie ich najpóźniej do godz. 12 w południe w dniu premjery, przyczem kasa przypomina, iż stosownie do zaakceptowanego przez publiczność premjerową warunku, każdy abonent obowiązany jest, wykupując swój bilet na bieżącą premjerę, zapłacić zgóry conajmniej za jedną premjerę następną. Ominięcie jakiejkolwiek kolejnej premjery może abonenta pozbawić jego stałego miejsca premjerowego. Następną po „W sieci" X-tą premjerą sezonu będzie głośna niegrana w Łodzi lekka komedja Coolus'a „Dzwonek alarmowy".

W sobotę o godz. 3 m. 30 po południu na X-em przedstawieniu dla młodzieży szkolnej dane będą po raz drugi i ostatni arcyucieszne „Damy i huzary". Ceny najniższe.

Wieczorem po raz drugi znakomita komedja J. A. Kisielewskiego „W sieci" z występem artystów warszawskich: M. Modzelewskiej i Warneckiego. Na sobotnie przedstawienie wieczorowe ważne są bilety ulgowe dla urzędników państwowych, komunalnych i wojskowości.

W niedzielę o godz. 12 m. 30 pierwszy Poranek literacki p. t. „Polska Pieśń Niepodległa" fragmenty z „Księdza Marka" Słowackiego, „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego, „Reduta Ordona", Sommo-Sierra", „Mazurek Dąbrowskiego" i in), w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego. Bilety w cenie od 50 groszy do 3 zł. do nabycia w kasie zamawiań.

Po południu w niedzielę o godz. 3 m. 30 po raz ostatni przed zejściem z afisza arcyucieszne kapitalnie grane „Damy i huzary". Ceny zniżone.

Wieczorem po raz 3-ci „W sieci" przedostatni występ M. Modzelewskiej i J. Warneckiego. Mimo niedzieli bilety ulgowe dla urzędników państwowych, komunalnych i wojskowości ważne.

W poniedziałek dla zrzeszeń inteligenckich i pracowniczych „Żywa maska" Pirandella z udziałem Junoszy-Stępowskiego. Ceny najniższe. Bilety od piątku.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.15 wieczorem, arcywesoła krotochwila ze śpiewami „Ułani księcia Józefa", która dzięki pogodnej i miłej treści zdobyła sobie zasłużone powodzenie i uznanie. Piosenki ułańskie urozmaicające akcję w wykonaniu p. Brandtówny i p. Urbańskiego podnoszą urok i czar miłej krotochwili. W przygotowaniu świetna krotochwila A. Bissona „Kontroler wagonów sypialnych" w reżyserji p. J. Pilarskiego.

Jutro, t. j. w piątek, o godzinie 8.15 wieczorem „Ułani księcia Józefa". Kasa czynna codziennie od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

NAJBLIŻSZY PORANEK MUZYCZNY.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 29 listopada, o godzinie 12-ej w południe, odbędzie się poranek muzyczny orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją Bronisława Szulca, a jako soliści wystąpią Ruth Rene (sopran), Juljan Kerger (tenor), oraz dr. L. Prybulski (baryton). Nasza orkiestra wykona piękną suitę symfoniczną Rimskij-Korsakowa „Szeherazada" osnutą na tle baśni z Tysiąca i jednej nocy, a soliści odśpiewają cały szereg aryj, duetów oraz tercetów z oper. Całkowity dochód z powyższego poranku przeznaczony dla zasilenia kasy bezrobotnych przy łódzkim Związku Muzyków Zawodowych.



Stare drzewo w podwórzu jednego z domów toruńskich, które wyrąbano, albowiem po niem dostał się złodziej do mieszkania.



W czasie wojny światowej, a także po niej — nie remontowano budynków, wskutek czego wiele starych znanych budowli uległo powoli ruinie. Ilustracja powyższa przedstawia kontrolę figur szczytowych dokonywaną w Trianon przez architekta pałaców rządowych Paryża.

Do akt. wykon. 2690 1925 r.
OBWIESZCZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Teofil Stanisz**, zam. przy ul. Konstantynowskiej 51, obwieszcza, że dn. 4-go grudnia 1925 r. od g.10 rano, w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej nr. 27 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości walizek fibrowych i płóciennych, nowych należących do firmy „E. Lotenberg" oszacowanych na 800 zł.
Łódź, d. 4.XI.25 r.
Komornik
T. Stanisz

Do Akt. wykon. 2628 1925 r.
OBWIESZCZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Teofil Stanisz**, zam. przy ul. Konstantynowskiej nr. 51, ogłasza, że w dniu 4 grudnia 1925 r., od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Cegielnianej nr. 24 o ibędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: 25 sztuk manufaktury ze sztucznego jedwabiu, należących do firmy Dawida Majera Halperna oszacowanych na sumę 560 złotych.
Łódź, 4.XI.25 r.,
KOMORNIK
Teofil Stanisz



Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne" Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpow[illegible] Władysław U[illegible]